



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 6 (47)/2019

28 czerwca 2019 r.

Temat miesiąca

Zamknięta karta



Gimnazjum w Wiśniowej Górze przestało istnieć. Zaczęło się jak w westernie. Niemal w samo południe dwudziestego siódmego czerwca dwa tysiące szesnastego roku o godzinie jedenastej w Toruniu - w trakcie imprezy pod nazwą „Podsumowanie Ogólnopolskich Debat o Edukacji” - ówczesna minister edukacji Anna Zalewska przedstawiła decyzję o likwidacji tego typu szkół.

Dyrektor naszego gimnazjum Dorota Salska poczuła niepewność i niedowierzanie. Niektórzy jej podwładni przeżyli szok. Nikt nie spodziewał się tak radykalnego cięcia. Kiedy w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku gimnazja powstawały, też była reforma. Tyle że w drugą stronę. Też były obawy, ale i nadzieje. Tym razem nowe prawo oświatowe - przyjęte przez Sejm w grudniu dwa tysiące szesnastego roku - nie pozostawiało miejsca dla złudzeń. Pół roku później rozpoczął się proces rzeczywistego „wygaszania” działalności szkoły. W czerwcu dwa tysiące siedemnastego roku jej mury opuścili absolwenci, którzy nie byli już zastąpieni uczniami przyjętymi do nowo powstających klas pierwszych. Tegorocznej wiosny z gimnazjum pożegnali się uczniowie ostatnich sześciu klas.

W krótkiej historii tej placówki było niemal wszystko - na starcie radość towarzysząca decyzji o jej ustanowieniu, ale też nowe zadania, przed jakimi stanęli nauczyciele. Reforma oświatowa, w wyniku której powołano gimnazja, była dla nich wyzwaniem organizacyjnym, programowym i wychowawczym. W maju dwa tysiące trzeciego roku były już niezaprzeczalne powody do satysfakcji - placówka mogła poszczycić się pierwszymi finalistami wojewódzkich konkursów przedmiotowych. Aleksandra Dubla znalazła się w gronie najlepszych biologów i anglistów, a Wojciech Korwin-Kochanowski fizyków. W tym samym roku placówce nadano tytuł „Szkoły z klasą”.

Z punktu widzenia lokalnej społeczności, gimnazjum w Wiśniowej Górze szybko stało się czymś więcej niż tylko miej-

scem kształcenia dorastających nastolatków. Placówka niemal od początku swojego istnienia zaczęła funkcjonować jako swego rodzaju autentyczne - bo nie wymuszone formalnym statutem - centrum kulturalne. Organizowane tam imprezy miały swe odniesienie tak do bieżących wydarzeń o skali ogólnopolskiej, jak i do potrzeb oraz oczekiwań mieszkańców gminy. Wymieniając przykładowo jedno z tak wkomponowanych w kontekst historyczny przedsięwzięć, przypomnieć należy, że na miesiąc przed podpisaniem przez Polskę traktatu akcesyjnego wprowadzającego nas do Unii Europejskiej, czternastego i piętnastego marca dwa tysiące trzeciego roku w Wiśniowej Górze zorganizowano Gimnazjalne Spotkania Placówek Oświatowych pod hasłem „Nasza szkoła w Europie, Europa w naszej szkole”.

Ważnym, trwałym elementem historii szkoły stała się postać patrona. Jego wybór także był okazją do podjęcia działań integrujących szkołę z otoczeniem. W końcówce procesu decyzyjnego alternatywną wobec postaci Jana Karłowicza była osoba Wisławy Szymborskiej. Wyboru dokonano w drodze głosowania, w którym uczestniczyli nie tylko pedagodzy, uczniowie i ich rodzice, ale także chętni spośród ogółu mieszkańców gminy. Uroczystość nadania gimnazjum imienia Jana Karłowicza - kuriera Polskiego Państwa Podziemnego - należała do najdonioślejszych w dziejach tej placówki. Czwartek dwudziestego pierwszego maja dwa tysiące piętnastego roku na trwałe zapisał się w annałach szkoły.

W połowie lutego dwa tysiące siedemnastego roku uchwały gminnego i powiatowego samorządu „w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia w sprawie założenia i prowadzenia przez gminę Andrespol publicznego liceum ogólnokształcącego w Wiśniowej Górze” otworzyły w historii placówki nową kartę. Przyszłość pokaże jak zostanie zapisana - pierwsza matura za rok.

W numerze:



Maszy i my

Wyniki analiz nie pozostawiają złudzeń. Według NIK, nie jesteśmy przygotowani do kontroli pola elektromagnetycznego generowanego przez anteny telefonii komórkowej.

Czytaj na str. 2



Z wędkarskim animuszem

Gdyby nie wypiął mu się z haczyka duży karp, Kacper Barwiński byłby w ścisłej czołówce zawodów, ale i tak ma co wspominać i czym się poszczycić.

Czytaj na str. 3



Klaunik w spódnicy

W cyrku się wychowała - wyrastała i dojrzewała. Pierwsze skoki wykonywał w brzuchu mamy, bo pani Izabela skakała z nią na arenie do szóstego miesiąca ciąży.

Czytaj na str. 8

REKLAMA

u Marka
Ekologiczny apat

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze

Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl

K.S.



Anteny

- kontrole i wnioski

Komórkowa hossa trwa. Według źródeł Naczelnej Izby Kontroli, w latach 2010-2017 wielkość transmisji danych wzrosła blisko sześćdziesięciokrotnie. To nie koniec - do 2030 roku rynek ten odnotować ma jeszcze dwudziestoczwokrotny wzrost, mimo że maszty antenowe telefonii komórkowej już teraz stały się trwałym elementem pejzażu. Także w naszej gminie.

W kwietniowym numerze pisma informowaliśmy Państwa, że wkrótce o natężeniu pola elektromagnetycznego emitowanego przez anteny zlokalizowane w Andrespolu na terenie byłej „Ceramiki” wiedzieć będziemy więcej. Spieszymy więc z informacją - 20 maja do Urzędu Gminy trafiło sprawozdanie z badań, jakie 26 kwietnia przeprowadzili na naszym terenie specjaliści z Centralnego Laboratorium Badawczego Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. W rejonie posesji usytuowanych przy ulicy Brzezińskiej 13 oraz Turystycznej 7, a także przy Przedszkolu Samorządowym na

Ceramicznej 4 i działającym przy ulicy Rokicińskiej 125 E Przedszkolu „Mali Odkrywcy” badano natężenie pola generowanego przez istniejące w pobliżu anteny należące do firm: Orange Polska SA, Polkomtel Sp. z o.o. oraz P4 Sp. z o.o. - czyli operatora sieci Play. Pomiar nie wykazały przekroczeń dopuszczalnych wartości.

Mamy w tej sprawie jeszcze jedną świeżą - niezwykle ważną - informację. W pierwszej połowie maja NIK przeprowadziła kontrolę działań polskich organów administracji publicznej w zakresie ochrony przed promieniowaniem elektromagnetycznym pochodzącym od urządzeń telefonii komórkowej. Jak można przeczytać na stronie internetowej Izby, wyniki kontroli, cyt.: „(...) nie pozostawiają złudzeń. Nie jesteśmy przygotowani ani organizacyjnie ani technicznie do kontroli pola elektromagnetycznego. Kontrolą poziomu PEM i jego szkodliwości zajmują się dwie inspekcje - Inspekcja Ochrony Środowiska i Państwowa Inspekcja

Sanitarna, ale ich kompetencje się nakładają, a system prawny nie określa czytelnie ich roli. Kuleją szkolenia pracowników IOŚ i PIS, wiele do życzenia pozostawia sprzęt do kontrolowania PEM”.

Jak przyznała niedawno w Sejmie wice-minister cyfryzacji Wanda Buk, po analizie raportu NIK przedstawiciele rządu w pełni zgodzili się z jego ustaleniami oraz wnioskami. Zadeklarowali wdrożenie koniecznych działań i regulacji, by system kontroli poziomu pola elektromagnetycznego był skuteczny. Celem nowych przepisów przygotowywanej właśnie ustawy nowelizującej ustawę o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych jest między innymi poprawa systemu nadzoru państwa nad operatorami telekomunikacyjnymi i stacjami bazowymi telefonii komórkowej wytworzącymi pole elektromagnetyczne.

K.S.

Przepraszamy

Ze wstydem przyznajemy, że bezkrytycznie daliśmy wiarę remontującym ulicę Rokicińską drogowcom, którzy na dziesiątego czerwca zapowiadali na niej kolejne zmiany w ruchu. W dobrej wierze informowaliśmy Państwa o tym miesiąc temu. Kiedy przygotowywaliśmy bieżący - czerwcowy - numer do druku, mieliśmy zapewnienie, że opisywane przez nas w maju modyfikacje wejdą w życie dopiero po dwudziestym trzecim czerwca. Zobaczymy - gdy aktualne wydanie pisma dotrze na rynek, wszystko będzie już jasne.

Mamy nadzieję, że nasi informatorzy drugi raz się nie pomylą, a za błędą majową informację wszystkich Czytelników przepraszamy.

K.S.

Zanurzeni w tradycji

Modlitwą o błogosławieństwo dla pól now zaczął się w Bedoniu doroczny obrzęd święcenia pól. W sobotę pierwszego czerwca przed siedzibę miejscowej strażnicy OSP zjechały trzy ciągniki z przystosowanymi do przewozu osób przyczepami i chwilę po zakończeniu prowadzonej przez księdza Rafała Balcerzaka modlitwy kilkudziesięcioosobowa grupa mieszkańców naszej gminy - nie tylko rolników - z religijną pieśnią na ustach, z wodą święconą i kropidłem ruszyła w objazd „gminnego trójmiasta”.

Tradycja święcenia pól pochodzi z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wiadomo, że już w trzynastym wieku obrzęd miał charakter religijny. Znany był nie tylko w Polsce, ale i we Francji, Niemczech, na Morawach, Łużycach i na Podolu. W powojennej Polsce, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, było różnie. Pierwsze z czasów PRL - zapisane w Kronice Koła Gospodyń Wiejskich z Bedonia Wsi - świadectwo takiej uroczystości w naszej gminie pochodzi z osiemdziesiątego czwartego roku. Dzięki staraniom pań ze wspomnianego KGW, w efekcie lokalowego wsparcia strażaków z tamtejszej OSP i pomocy finansowej rad sołeckich każdej z trzech wsi, rytuał powtarzany jest każdej wiosny. Co roku wieńczy go msza święta. Liturgia, dzięki której tutaj - na małym skrawku centralnej Polski - tak silnie zakotwiczeni jesteśmy w polskości.

Tradycja - jak powiedział brazylijski pisarz Paulo Coelho - służy zachowaniu porządku świata. Jeśli ją złamiemy, świat według niego się skończy.

K.S.

Z prac samorządu

Dwie sesje w roku są najważniejsze - budżetowa i absolutoryjna. Ta ostatnia właśnie za nami. Szóstego czerwca w trakcie IX sesji samorządu przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetu gminy za ubiegły rok i - co za tym idzie - jednogłośnie podjęto uchwałę w sprawie udzielenia wójtowi absolutorium. W tym roku ocena jego pracy podlegała większemu niż dotąd uszczegółowieniu. Po ubiegłorocznej nowelizacji ustawy o samorządzie gminnym, wójt do końca maja - prócz dotychczas prezentowanych radnym dokumentów finansowych - przedstawić musiał raport o stanie gminy za rok 2018. Na jego podstawie radni udzieliли wójtowi poprzedzając absolutorium wotum zaufania.

Ujęte w raporcie fakty wywodzą się ze wszystkich dziedzin, jakie składają się na publiczne funkcjonowanie gminy i jej instytucji. Dokument opisuje między innymi zjawiska z zakresu: realizowanych przez gminę programów i strategii, ochrony zdrowia i środowiska, porządku publicznego oraz bezpieczeństwa obywateli, inwestycji, edukacji i kultury. Także promocji gminy, jak również jej współpracy z innymi jednostkami samorządu terytorialnego. Nie sposób w gazetowym tekście omówić szczegółowo pięćdziesięciu sześciu stron dokumentu. Jego treść jest jednak jawna i kompatybilna z tym, co przez cały rok prezentowaliśmy na łamach Państwa gazety.

Najważniejsze, najświeższe prezentowane podczas czerwcowej sesji fakty zwarte były w sprawozdaniu z wykonania ubiegłorocznego budżetu. W minionym roku nasze dochody wyniosły 55 871 220 złotych - 92,6 procenta założonego planu - a wydatki 62 553 409 złotych - 87,7 procenta planu. Oznacza to, że - pokryty w decydującej mierze z zaciągniętych pożyczek i kredytów - deficyt budżetowy wyniósł 6 682 189 złotych, a wartość zaciągniętych w minionym roku zobowiązań zamknęła się kwotą 6 079 330 złotych. Te pożyczki i kredyty to w istocie dźwignia finansowa, dzięki której zeszłoroczne inwestycje mogły okazać się większe w historii gminy. Ich wartość opiewa

na kwotę 19 702 789 złotych, co stanowi 31,5 procenta wszystkich naszych ubiegłorocznych wydatków.

Nieodłączną do tego informacją jest ta, że dochody majątkowe gminy w 2018 roku - w głównej mierze dotacje na przedsięwzięcia inwestycyjne - przy skorygowanym w górę do poziomu 11 200 000 złotych planie, wyniosły w rzeczywistości 4 904 996 złotych. W dzisiejszych warunkach decydujących o poziomie wsparcia inwestycji z zewnątrz - w tym głównie z Unii Europejskiej - roczny deficyt budżetowy jest naturalną konsekwencją rozwoju każdej gminy. Pożyczek z pewnością nie zaciągają tylko nieliczni najbogatsi i ci, którzy nic nie robią. W minionym roku z Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dostaliśmy jedynie 3 008 596 złotych, a na samą budowę nowego pawilonu szkoły w Wiśniowej Górze wydaliśmy 6 242 874 złote! Na kanalizację 4 840 147 złotych, na Dom Seniora 1 084 915 złotych, a na zagospodarowanie terenów wokół justynowskich stawów 1 215 318 złotych. 1 690 572 złote kosztowała nas modernizacja gminnych dróg, natomiast 409 928 złotych rozbudowa ich oświetlenia. Bez pożyczek i wprowadzonych w ubiegłym roku do budżetu wolnych środków oraz nadwyżki budżetowej z lat ubiegłych w łącznej kwocie 4 798 000 złotych inwestycje te nie byłyby możliwe.

Kończąc wątek zeszłorocznych dochodów gminy, dodać należy, że największą pulę wpływów w dochodach bieżących - 27,8 procenta ogółem - stanowił udział w podatku dochodowym od osób fizycznych, który wyniósł 15 546 663 złote. Na drugim miejscu uplasowała się część oświatowej subwencji ogólnej, której wartość zamknęła się kwotą 12 014 197 złotych, a na trzecim wpływy z podatków lokalnych, które wyniosły 5 127 298 złotych.

Patrząc na budżet z drugiej strony, prócz inwestycji najwięcej kosztowała nas gminna oświata. Pominąwszy rozbudowę szkoły w Wiśniowej Górze, wydatki bieżące w tej sferze wyniosły 16 868 949 złotych. 14 013 232 złote

pochłonęły z kolei wydatki związane z rodziną i pomocą społeczną, wśród których największą pozycję - 10 699 516 złotych - stanowiły świadczenia w ramach programu 500 plus.

Biorąc pod uwagę wspomnianą wyżej kwotę zaciągniętych w minionym roku zobowiązań finansowych oraz wartość spłaconych w tym czasie rat - 1 805 519 złotych - stwierdzić należy, że zadłużenie gminy na koniec grudnia dwa tysiące osiemnastego roku wyniosło 7 353 978 złotych. Przy takiej realizacji budżetu - jak wyliczyć można w przygotowanym przez skarbnik gminy Monikę Sójkę sprawozdaniu - stan wolnych środków za 2018 rok wyniósł 2 389 621 złotych. 2 200 000 złotych z tej kwoty szóstego czerwca radni przeznaczyli na spłatę istniejących gminnych zobowiązań.

Zmiany w tegorocznym budżecie gminy to trzeci - obok wotum zaufania i absolutorium dla wójta - ważny punkt obrad IX sesji rady. Po stronie dochodów gminy radni dopisali do tegorocznego planu finansowego 550 000 złotych wpływów z VAT od budowanej w tym roku gminnej kanalizacji, 280 000 złotych dochodu z tytułu kar od firmy instalującej kanalizację w Bedoniu Przykościelnym, 157 000 złotych dotacji na kanalizację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i 100 000 złotych z powiatu na modernizację ulicy Słowiańskiej w Bedoniu Wsi. Dzięki tym pieniądzom możliwe było między innymi zwiększenie o 770 000 tegorocznej kwoty przeznaczonej na budowę gminnego systemu kanalizacji, 150 000 więcej będziemy mogli wydać na oświetlenie ulic, a o 58 000 złotych zwiększył się tegoroczny budżet rad sołeckich. Dopowiedzieć trzeba, że kwota ta to środki niewykorzystane przez te rady w latach ubiegłych. W polu finansowych decyzji było coś jeszcze - coś, za co członkowie kapeli Zespołu Pieśni Ludowej „Okaryna” będą naszym samorządowcom wdzięczni jeszcze przez długi czas. Korzystając z większych możliwości budżetowych, w trakcie IX sesji zdecydowano się wyasygnować 20 000 złotych na nowy akordeon dla lidera i twórcy „Okaryny”. To nazywa się chyba równowagą inwestycyjnych decyzji - kanalizacja i drogi, ale także kultura. I wilk syty, i owca cała.

K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL
95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL
tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ
tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA
tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespol. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespol, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespol - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Żywiotowo i z wdziękiem



Janek Salski z Bukowca w dniu zawodów obchodził swoje piąte urodziny. Chłopiec nie tylko wędkuje, ale - jak podpowiada dziadek Andrzej - także z zapalem uczy się grać w tenisa. Urodzinowe życzenia Jasiu - sukcesów nad wodą i na korcie!



Pięciopółtrocza Ola Bialik z Andrespola w zawodach startowała trzeci raz. Tym razem szczęście nie dopisało... Ola - będąc skromną dziewczynką - nie chce się chwalić, ale dwa lata temu wśród wędkujących przedszkolaków zajęła jedno z czołowych miejsc. Ciocia Justyna świadkiem.



Ta mina mówi wszystko. Jedenastoletnia Martynka Drzewiecka ze Słotwin ma powody do dumy. Wśród uczniów klas IV-VI nie miała sobie równych. Jej wynik to 3,27 kilograma ryb w siatce. Siostra Martynki, Wiktoria, była druga w najstarszej kategorii wiekowej. Bravo panny Drzewieckie!



Czternastoletni Kuba Gabara z Bedonia Wsi okazał się najlepszym z najlepszych. Złowione przez niego ryby ważyły 4,84 kilograma! Pelen radości zwycięzca wędkarskiego turnieju miał dla organizatorów imprezy tylko jedno przesłanie - Dzień Dziecka na stawach powinien się odbywać kilka razy w roku...

Wędkarski Dzień Dziecka na stawach w Justynowie to impreza, która od czterech lat zyskiwała w dzieciach dreszczyk radosnych emocji - słońce, woda, a w niej ryby: amury, jesiotry, karpie, liny, leszcze, okonie, szczupaki, wzdręgi... Wszystko, czego wędkarzom potrzeba do szczęścia. Także tym najmłodszym.

W tym roku - w niedzielę, dziewiątego czerwca - w zawodach wędkarskich zorganizowanych przez Gminne Stowarzyszenie Wędkarskie „Marysinek” wzięło udział dziewięćdziesięciu ośmiu uczestników. Najliczniej reprezentowaną grupą były przedszkolaki. Na małym stawie maluszki rywalizowały we własnym gronie, bo - jak pokazały końcowe wyniki - w starciu ze starszymi zawodnikami nie miałyby żadnych szans. Tradycyjnie jednak w Justynowie przy stawach nie wynik był najważniejszy, ale udział. W każdej z czterech kategorii wiekowych, na jakie podzielono uczestników, na jakie podzieleni zostali łowiczy nagrody - wędki, kołowrotki i inne przybory wędkarskie - otrzymała aż pierwsza siódemka startujących. Każde z dzieci przed przystąpieniem do rywalizacji dostawało natomiast zestaw startowy, a po jej zakończeniu gratisowy poczęstunek. A wszystko dzięki licznej grupie sponsorów, wśród których największym - łącznie piętnastotysięcznym - wsparciem imprezy wyróżniły się instytucje gminnego samorządu.

Pozytywne emocje towarzyszyły uczestnikom i gościom eventu także po zakończeniu

wędkarskich zmagani. Na najmłodszych czekały kolorowe, nadmuchiwane zjeżdżalnie, a na wszystkich między innymi: dwie motorówki - którymi popływać było można po stawie - quad i elektryczne hulajnogi. Wszystko oczywiście nieodpłatnie! Wiele ciekawego działo się również na ustawionej przy stawach estradzie. Świetnie zaprezentował się na niej Big-Band „Wiśniowa Góra” oraz zespoły dziecięce działające przy Gminnym Ośrodku Kultury. „Dzieci cioci Klaudii”, „Tęczowe nutki”, a także Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Krokus” dały pokaz autentycznej estradowej prawdy i spontanicznego zaangażowania. Podobnie jak Zespół Śpiewaczy „Tęcza” oraz członkowie dziecięcego zespołu baletowego. Ola Sapała i Ada Spisz ze Studia Piosenki Jacka Malanowskiego ze staraniem wystudiowana dozą „dorobności” wykonały natomiast piosenkę autorstwa swego muzycznego mistrza pod tytułem „Razem lepiej”.

Była więc nad stawami sportowa rywalizacja z wędką w rękę, atmosfera radosnych zabaw i sporo z klimatu muzycznej estrady. Było jednak

Choć - jak twierdzili wytrawni wędkarze z „Marysinka” - w upalnym dniu zawodów była przyducha i ryby zamiast żerować pływały przymulone, zwycięzcy wędkarskiej rywalizacji - Jakub Gabara, Wiktoria Drzewiecka i Sebastian Staroń - świetnie dali sobie radę. Łączna waga złowionych przez tę trójkę ryb to... 13,95 kilograma!

coś jeszcze, coś co przydało imprezie dodatkowej wartości. Zaczynnym działaniem obecnych na niej strażaków z justynowskiej OSP była prowadzona przez nich zbiórka pieniędzy na rehabilitację ośmioletniego Alanka, który rok temu

uległ groźnemu wypadkowi. Długo przebywał później w szpitalu, a teraz wymaga dalszego leczenia. Organizatorzy i goście Wędkarskiego Dnia Dziecka pokazali, że bawić można się żywiotowo, ale i ze szlachetnym wdziękiem. K.S.



Wyścig

Ta śmierć przyćmiewa wszystko. Drugiego czerwca, podczas zorganizowanego w naszej gminie etapu wyścigu Cisowianka Mazovia MTB Marathon, na piątym, szóstym kilometrze od startu w czasie jazdy zasłabł, a chwilę później zmarł jeden z jego uczestników. Pięćdziesięcioletniego warszawianina najpierw reanimowały dwie jadące z nim w pelotonie lekarki. Później lekarz przybyłego do gałkowskiego lasu pogotowia, któremu ostatecznie nie pozostało nic innego jak tylko stwierdzenie zgonu pełnego wery jeszcze kwadrans wcześniej kolarza.

Dzień po zakończonym etapie biuro prasowe wyścigu przesłało do naszej redakcji propozycję sprawozdania, w którym o śmierci zawodnika nie było ani słowa. W kontekście tej ciszy post factum nie dziwi, że w dniu andrespolskich zawodów - do samego ich końca - nikt z organizatorów publicznie nie wspominał nawet o tym, co stało się z jednym z uczestników zawodów. Dekoracje zwycięzców poszczególnych dystansów - również najdłuższego, blisko siedemdziesięciokilometrowego „Pro”, podczas którego nastąpił zgon - odbywały się jak gdyby nigdy nic. Na pu-

bliczną reakcją skupionych wokół Cezarego Zamały animatorów wyścigu Cisowianka Mazovia MTB Marathon przyszedł czas dwa tygodnie po tragicznym wydarzeniu w okolicach Gałkowa Małego - podczas etapu w Ciechanowie tamtejszy wyścig rozpoczęto poświęconą zmarłemu minutą ciszy.

Odnosząc się do tego, w jaki sposób na zgon uczestnika organizowanego przez siebie wyści-

gu w dniu śmierci zareagowali w Andrespolu ludzie Cezarego Zamały i jak opisywali ten etap dzień później, w tym miejscu moglibyśmy naszą relację skończyć. I choć czasem milczący protest wydaje się najwłaściwszym, nie da się bez wewnętrznego, moralnego konfliktu pominąć głuchą ciszą wysiłku sześciuset kolarzy amatorów, którzy w czerwcu u nas wystartowali. Z dziennikarskiego obowiązku chcemy więc

Państwa poinformować, że najdłuższy, sześćdziesięcioosmiokilometrowy dystans andrespolskiego wyścigu z czasem 02:32:19 wygrał Andrzej Poczopko z Olsztyna. Wśród kobiet triumfowała Urszula Luboińska z Warszawy, która przestrzeń tę pokonała w czasie 03:00:25. Dodać trzeba, że zawodniczka ta była jedyną kobietą, która tego dnia trasę „Pro” przejechała od startu do mety.

Specjalną, osobną klasyfikacją objęto kolarzy z naszej gminy. Na dystansie „Pro” nasi zawodnicy nie startowali. Czterdziestodwukilometrowy odcinek „1/2 Pro” wśród naszych najszybciej pokonał Michał Rodak z Bedonia, a dwudziestokilometrową trasę wyścigu „Fit” Sebastian Podkowiński z Wiśniowej Góry. Zaznaczyć należy, że nasze panie na tych dystansach nie startowały. Ściągły się za to na siedmiokilometrowej trasie „Hobby”, na której najszybszą w naszym gronie okazała się Hanna Durzalska z Wiśniowej Góry. Wśród pochodzących z naszej gminy panów w „Hobby” zwycięstwo przypadło w udziale Jakubowi Agierowi z Andrespola. Wszyscy nasi reprezentanci odebrali należne im puchary - nikt z nich w momencie dekoracji nie wiedział o tym, co stało się na trasie „Pro”. W dniu zawodów animatorzy wyścigu Cisowianka Mazovia MTB Marathon starannie o to zadbali. K.S.



Start do sześćdziesięcioosmiokilometrowego wyścigu „Pro”, podczas którego na piątym, szóstym kilometrze od linii startowej w czasie jazdy zasłabł, a chwilę później zmarł jeden z zawodników.



Ostatni bal

Przywołana niżej myśl Friedricha Schillera, niemieckiego poety, dramaturga i filozofa przełomu XVIII i XIX wieku jak ułaj pasuje do tego, co szóstego czerwca działo się w sali gimnastycznej naszego liceum. W gorące czwartkowe popołudnie w szkole w Wiśniowej Górze odbył się bal, podczas którego odchodzący z gimnazjum uczniowie ostatnich sześciu klas mieli okazję do pożegnania z placówką, która - po dwudziestu latach istnienia - tej wiosny zakończyła swoją działalność.

Zgodnie z wielowiekową tradycją polskich balów, także ten rozpoczął się polonezem. W pierwszej parze narodowego tańca uczniowie i ich goście podziwiać mogli dyrektor szkoły Dorotę Salską. Choć dzięki dekoracjom bal spowity był w atmosferze niedającego się bliżej zidentyfikować „tajemniczego ogrodu”, mimo że w zaproszeniu zapowiadano, iż rzecz toczy się będzie w stylu vintage, podczas pożegnalnej fety pani dyrektor - nie tylko udziałem w tańcu, lecz także w roli przewodniczki - jednoznacznie i wprost

odwoływała się do spuścizny rodzimej kultury. Życząc ostatnim absolwentom fantastycznej zabawy, ku pamięci dedykowała im słowa poety Adama Asnyka: „Życie to nie znaczy iść przez różę./ Sięgać po laury, zbierać oklaski./ Życie to znaczy przetrwać wszystkie burze/ I dążyć tam, gdzie świecą ideałów blaski”.

Dalej było już bardziej współcześnie, choć wciąż balowo - pod koniec oficjalnej części na parkiet wjechał ogromny, rozbłyskujący fontanną iskier tort. Gromkie „Sto lat!”, jakie kilka chwil po pokrojeniu deserowego ciasta zabrzmiało w wypełnionej radością - także gorącym upalnego popołudnia - sali, było spontanicznym wyrazem podziękowań i uwagi złożonej przez uczniów gronu pedagogicznemu kończącej swą działalność placówki.

Taki bal nigdy się już nie powtórzy. Nie ma już gimnazjum i nigdy już na łamach pisma nie będziemy prezentować klasowych zdjęć kończących szkołę gimnazjalistów. Tym bardziej warto więc przyrzeć się tym, którzy nie mają i nie będą mieć swoich następców.

K.S.

„Taki ma koniec, co piękne na ziemi!”



III a - wychowawca klasy: Małgorzata Gawron

Od górnego rzędu: Konrad Szkopiak, Wiktoria Sękowska, Julia Cielucha, Kacper Kawula, Nicola Sosnowska, Jakub Walerysek, Igor Matuszewski, Łukasz Kowal, Wiktor Lutrzykowski, Bartosz Kazanowski, Łukasz Szymański, Oliwia Polak, Jakub Klim, Paweł Skopiński, Jakub Szczęsny, Wiktoria Wiśniewska, Agata Lindner, wychowawca klasy Małgorzata Gawron, Szymon Mielczarek, Wiktor Łudzik, Malwina Binasiak, Oscar Zabłocki, Matylda Wróblewska, Szymon Klepacz, Rozalia Wójtowicz, Marta Sobota.



III b - wychowawca klasy: Joanna Kwiatkowska-Kisiel

Od górnego rzędu: wychowawca klasy Joanna Kwiatkowska-Kisiel, Julia Skiba, Kinga Rąkiewicz, Alicja Śliwka, Marta Lipińska, Julia Zajac, Julia Ostrowska, Jakub Lechański, Kamila Mozzer, Piotr Urbaszek, Iga Szelest, Igor Kwaczyński, Bartłomiej Szydłarek, Antoni Kuran, Katarzyna Wykowska, Kacper Cieniak, Zofia Strzelecka, Paula Leszczyńska, Agnieszka Maliszewska, Maciej Chojnacki, Piotr Wira, Mikołaj Połetek, Marta Gruchala, Paulina Szczepaniak, Kacper Rezler, Dominik Sala, Wojciech Biernacki, Olaf Otocky.



III c - wychowawca klasy: Małgorzata Lis

Od górnego rzędu: Sylwia Kulesza, Weronika Siemieńczuk, Zbigniew Bartos, Wojciech Turzyński, Kacper Piertuszczyk, Mikołaj Kowalski, wychowawca klasy Małgorzata Lis, Mateusz Sut, Mateusz Kryczka, Dawid Poborski, Adrian Fic, Jakub Maślanko, Wioletta Kulesza, Karolina Ibrzezińska, Wiktoria Myszowska, Wiktoria Porochniak, Oliwia Duzek, Jakub Michalak, Zuzanna Karpińska, Michał Telestak, Dominika Falkowska, Liliana Magdoń, Miłosz Sadura, Kaja Kukielka.



III d - wychowawca klasy: Elżbieta Lenic

Od górnego rzędu: wychowawca klasy Elżbieta Lenic, Julia Żukiewicz, Hanna Turkiewicz, Sandra Błaszkó, Weronika Skubisz, Natalia Kołodziej, Julia Pytel, Aleksandra Bieńko, Kacper Lauk, Maciej Gorzela, Klaudia Kokot, Michał Kowalczyk, Aleksandra Siemieńczuk, Bartosz Rurak, Adrian Gondorel, Piotr Similak, Patrycja Szyszko, Jakub Wrzesiński, dyrektor szkoły Dorota Salska, Zuzanna Pytel, Sandra Błaszkó, Karolina Siemińska, Piotr Tyde.



III e - wychowawca klasy: Marta Rembowska

Od górnego rzędu: dyrektor szkoły Dorota Salska, Martyna Papuga, Anna Woško, Maria Beczek, Damian Witczak, Dominika Turek, Martyna Spadło, Dawid Cielucha, wychowawca klasy: Marta Rembowska, Eryk Daszkiewicz, Paweł Skowroński, Milena Sadura, Daniel Miś, Aleksandra Klejman, Oliwia Kępka, Krystian Ogonowski, Katarzyna Sołtysiak, Bartłomiej Woško, Agnieszka Gładysz, Aleksandra Wrońska, Paulina Gabara, Wiktoria Jeziorska, Milena Wdowczyk, Bartłomiej Kłysz.



III f - wychowawca klasy: Renata Lichota

Od lewej: dyrektor szkoły Dorota Salska, wychowawca klasy: Renata Lichota, Natalia Świerczków, Anna Wojciechowska, Nina Bankowska, Patrycja Kołodziej, Oliwia Włodarczyk, Alicja Kostulska, Milena Dopek, Michał Niewiadomy, Martyna Wierzbicka, Patrycja Wójcik, Izabela Turek, Paulina Wójcik, Marta Pierzchała, Bartek Turek, Dawid Michalski, Kacper Gabara, Damian Gruszczyński, Kamil Konka, Jakub Szewczyk, Jagoda Stachowska.

Z pietyzmem Kubusia Puchatka

„Dzieci rodzą się ze skrzydłami. Nauczyciele pomagają im je rozwinąć”

Przypomniane przez dyrektorkę Beatę Nowak słowa zamordowanego przez Niemców podczas ostatniej wojny światowej w Treblince lekarza, pedagoga, pisarza i publicysty Janusza Korczaka były myślą przewodnią jubileuszowej uroczystości trzydziestolecia Przedszkola Samorządowego w Justynowie. Czternastego czerwca - w ciekawie pomyślanej scenicznej formule programu telewizyjnego - świętowano tam okazją jubileusz oraz akt nadania przedszkolu imienia Kubusia Puchatka. Odświeżenie tablicy z nazwą patrona - w towarzystwie pani dyrektorki oraz jednej z jej podopiecznych - dokonał przewodniczący Rady Gminy Andrespol Jan Woźniak.

Przedszkole przy ulicy Marcina Kasprzaka oddano do użytku pierwszego września tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku. Jego pierwszą dyrektorką była Elżbieta Michałowicz, a rok po powstaniu placówki pracę w niej podjęła przedszkolna pedagog Wioletta Pawlik, która - będąc przy Kasprzaku pracowniczką z najdłuższym stażem - dziećmi opiekuje się do dziś. Prócz standardowych przedszkolnych zajęć, kadra wychowawców oferuje maluchom także naukę języka angielskiego, zajęcia z logopedii, różnorodne zabawy rytmiczno-taneczne i organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury audycje muzyczne.

Do kierowanego przez dyrektorkę Nowak przedszkola zwyczajowo uczęszczają najmłod-



sze dzieci. Trzy- cztero- i pięcioletnie. Jubileusz stał się znakomitą okazją do zademonstrowania ich artystycznych możliwości. Zgodnie z przyjętą koncepcją imprezy, niczym w te-



lewizyjnym studiu przedszkolaczki prezentowały się na estradzie w różnorodnych układach choreograficznych i formach wokalnych. Średniaki wykonały między innymi kompozycję taneczną do piosenki Abby „Mamma Mia”, a najmłodsze dzieci z grupy „Tuptusie” taniec czapli. Niezwykle efektywnie - jak widać na zamieszczonej fotografii - w iście musicalowym kształcie zaprezentowały się również obecne na imprezie mamusie. Dzieci były pod wrażeniem. Tego dnia na ich twarzach malowała się radość i poczucie wewnętrznego ciepła - to coś nieuchwytnego, co jawi się na buziach widocznych na zdjęciu wyżej Melitki i Amelki.

K.S.

Piknik w kolorze blue

„Mango” to pies do pracy, nie do ogródka. To świetny tropiciel i - kiedy trzeba - także obrońca. Jak zapewnia jego przewodnik aspi-



rant Robert Wójt z Komendy Powiatowej Policji w Kuluszkach, „Mango” potrafi kogo trzeba odnaleźć i kogo należy ugryźć. Pierwszego czerwca, podczas promocyjnego pikniku policji w Andrespolu, podopieczny aspiranta Wójta udowodnił, że potrafi również statecznie pozo-

wać do zdjęcia. Nie lada atrakcje zgotowali przechodniom policjanci z kuluszkowskiej komendy, którzy - przy współudziale funkcjonariuszy z posterunku w Andrespolu - w pierwszą sobotę mijającego miesiąca przed Urzędem Gminy w Andrespolu zorganizowali interesującą prezentację swej pracy i możliwości. Podczas eventu była mini-wystawa broni i używanego przez policjantów sprzętu. Były pamiątkowe gadzety i możliwość rozmowy z pracownicą Zespołu Kadry i Szkolenia KP Policji na temat naboru do służby. Wśród najmłodszych uczestników pikniku - zwłaszcza chłopców - największym zainteresowaniem cieszył się stukonny motocykl honda. Widoczny na zdjęciu pięcioletni Maciek czuł się na nim jak na grzbiecie najszybszego wierzchowca. Nic dziwnego, że stojący obok - posługujący się w pracy motocyklem na co dzień - sierżant sztabowy Rafał Lotka z kuluszkowskiej drogowki czujnie się chłopcu przypatrywał... Jakby sądził, że za moment Maciek hondą - dwieście czterdzieści kilometrów na godzinę - nie wiadomo dokąd popędzi.

Świetnie zorganizowana, budżąca żywe zainteresowanie andrespolańską impreza była także kolejną okazją do zaprezentowania się uczniom z klasy mundurowej LO w Wiśniowej Górze oraz do pokazania działań reanimacyjnych w wykonaniu sympatycznej ratowniczkii medycznej z łódzkich struktur PCK.

K.S.



Za wschodnią granicą



„Okaryna” śmiało spogląda poza gminne oplotki. Piętnastego i szesnastego czerwca zespół gościł na Białorusi. W połowie miesiąca w Dubrownie - w obwodzie witebskim - odbywał się XXVI Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Muzyki „Głosy Dniepru”, na który obok wykonawców z Białorusi, Litwy, Łotwy, Mołdawii i Rosji jako jedyni z Polski zaproszeni zostali także nasi muzycy.

Podczas tego festiwalu nie wylania się zwycięzców i nikomu nie przyznaje specjalnych nagród, jego ideą jest promocja wielorakich form ludowej kultury i przyjaźni sąsiadujących ze sobą narodów. Jadąc na Białoruś, zespół z Justynowa i Janówki przygotował osiemdziesięciminutowy występ, którego częścią był jeden utwór w języku białoruskim. Festiwal w Dubrownie to nie tylko koncert galowy. To także poprzedzająca go - widoczna na zdjęciu wyżej - prezentacyjna defilada oraz koncerty dla lokalnych społeczności.

Wieczorem piętnastego czerwca nasz chór i kapela wystąpili w Domu Kultury wsi Sipiżczewo. Po owacyjnych wrażliwościach, członkowie „Okaryny” zaproszeni zostali na poczęstunek i wspólną z mieszkańcami śpiewno-taneczną

biesiadę. Dzień później - w Święto Trójcy Świętej - w dubrowieńskim kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Fatimskiej ekipa artystów śpiewem uczestniczyła w liturgii mszalnej, podczas której wykonała między innymi pieśni: „Panie zmiłuj się”, „Gloria Sanctus” i „Agnus Dei”, a ponadto „Barkę” oraz „Jak długo na Wawelu”. Wierni niewielkiej, pięćdziesięcioosobowej parafii - w okolicach Dubrownia przeważa prawosławie - ze łzami w oczach dziękowali muzykom za przybycie. Dla nich występ „Okaryny” był najprawdziwszym świętem.

Wyjazd zespołu na Białoruś objęty był patronatem honorowym marszałka województwa, który - wraz z Lokalną Grupą Działania STER - był także głównym sponsorem przedsięwzięcia.

K.S.

REKLAMA

fotobudka
SELFIE ROOM
WWW.SELFIE-ROOM.PL

LOVE

Skontaktuj się z nami:
☎ 502 890 833
✉ biuro@selfie-room.pl

Idealne atrakcje na Twojej imprezie!

napis LOVE



Wśród swoich...

Festyn Rodzinny to kalejdoskop atrakcji, emocji i wrażeń. W niedzielę szesnastego czerwca Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze tętnił rozrywką. Organizatorzy tegorocznego, szóstego już festynu - Grupa AndresPOLAKtywnie, Stowarzyszenie „Dobra Nowina”, andrespolskie koło Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus” oraz Gminny Ośrodek Kultury - i tym razem zadbali, by goście imprezy długo mieli co wspominać.

Tradycyjnie wszystko zaczęło się od siedmiokilometrowego biegu oraz zorganizowanego na takim samym dystansie marszu nordic walking i na pewno najlepsze reminiscencje z Wiśniowej Góry wywiózł triumfator biegu Rafał Kaźmierczak z Bogdanki koło Brzezin, dla którego to zwycięstwo było pierwszym znaczącym w jego amatorskiej karierze. Siedem kilometrów kraszewskim lasem pan Rafał przebiegł w czasie 26' 02". Najszybszą biegaczką okazała się Magdalena Woźna z Brójec, która na dotarciu do mety potrzebowała 29' 29". Kolejny raz w Wiśniowej Górze wśród kijekarzy triumfował aktualny mistrz świata w marszu nordic walking na dziesięć kilometrów Michał Osiński z Łodzi - jego wynik to 44' 22". W gronie pań najszybciej maszerowała łodzianka Izabela Łaszczuk, której pokonanie trasy zabrało 48' 38".

Po zakończeniu części sportowej przyszedł czas na zabawę. Na scenie rej wodził Klaunik, artysta cyrkowy Daniel Jakubczyk, który barwną gamą sypanych z rękawa żartów zapraszał na estradę kolejnych wykonawców - małych, średnich i całkiem dużych. W trakcie wielogodzinnej scenicznej gali prezentował się zespół brazylijskiej sztuki walki capoeira, maluszki z dwóch istniejących w gminie prywatnych przedszkoli, dzieci z działających przy Gminnym Ośrodku Kultury zespołów artystycznych, a także - między innymi - muzycy z Big Bandu „Wiśniowa Góra” i śpiewaczki z „Tęczy”. Znakomicie przy mikrofonie zaprezentowały się dwie adeptyki Studia Piosenki Jacka Malanowskiego. „Te esperar” Martiny Stoessel w wykonaniu Angeliki Ambroziak oraz „Co mi Panie dasz” Beaty Kozidrak w interpretacji Marleny Karwackiej brzmiały wręcz porywająco.

Ludycznie i ściśle według kanonów swojskiej zabawy odnalazła się podczas festynu legenda disco polo lat dziewięćdziesiątych, sochaczewski zespół Voyager. Kiedy Mariusz Cierpikowski zaśpiewał „Polskie dziewczyny”, a potem „Kochamy was dziewczyny”, mimo czerwcowego gorąca nogi same rwały się do tańca. Gdy ze sceny pobrzmiwały słowa piosenki „Pij szwagier, pij”, dzieci na widowni było już jakby mniej, a w powietrzu czuć było zapach domowej hulanki. Festyn w Wiśniowej Górze - co naturalne i sympatyczne - to także letnia feta w gronie przyjaciół.

Impreza nie byłaby jednak tym czym od lat jest, gdyby i w tym roku w jej trakcie nie prowadzono akcji charytatywnej. Tym razem przez cały czas trwania eventu organizatorzy prowadzili zbiórkę pieniędzy dla pana Stanisława z Andrespolu, który po udarze mózgu potrzebuje specjalistycznej, kosztownej rehabilitacji. Chapeau bas drodzy Państwo. Dzięki takim akcjom „rozśpiewana polska chata” - jak przed z górą stu laty widział ją Stanisław Wyspiański - zyskuje uniwersalny wymiar.

K.S.



Będzie się działo

*Emocji z pewnością nie zabraknie. 2 lipca rusza trzydziesty Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Solidarności” i Olimpijczyków i już podczas pierwszego etapu z Łodzi do Sieradza kolarze przejadą przez naszą gminę. Od Łodzi jechać będą ulicami: Kolumny i Tuszyńską, a następnie Rokicińską pojadą w kierunku Kurowic. O godzinie czternastej czterdzieści jeden w Andrespolu na Tuszyńskiej - na wysokości posesji oznaczonej numerem dziewięć - rozegrana zostanie premia specjalna. Na jej zwycięzcę czeka dwa i pół tysiąca złotych ufundowanej przez gminę nagrody.

Wyścig „Solidarności” i Olimpijczyków to organizowane - przy współpracy z Towarzystwem Olimpijczyków Polskich - przez NSZZ „Solidarność” Regionu Łódzkiego zawody kolarskie o międzynarodowej randze. W trakcie dotychczasowych dwudziestu dziewięciu edycji rozegrane zostały sto osiemdziesiąt dwa etapy i pięć prologów, podczas których łączny dystans blisko dwudziestu sześciu tysięcy kilometrów przejechało trzy tysiące pięciuset dwudziestu czterech zawodników. W tym roku wiodąca przez cztery województwa osiemsetkilometrowa trasa podzielona została na pięć etapów. Zwycięzcę kolarskiej rywalizacji poznamy 6 lipca.

W imieniu organizatorów wyścigu serdecznie zapraszamy do kibicowania kolarzom tak na linii premii specjalnej, jak i na całej - wiodącej przez nasz teren - trasie przejazdu peletonu. Będzie się działo.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał

Pozegnanie z miotłą

Wiosna na drogach powiatowych nie zagościła, starostwo nabrało wody w usta, a ludzie z pretensjami przychodzą do Urzędu Gminy. Nie trzeba powiększających szkieł, by zobaczyć, że na części przebiegających przez nasz teren dróg powiatowych dziura goni dziurę.

Zimą asfalt w naturalny sposób się wykrusza i wiosną wypada go polatać. Zgodnie z umową między powiatem a gminą Brójce, naprawą dróg powiatowych w naszej gminie zajmować się ma tamtejszy Zakład Usług Komunalnych. Niestety, przyznana mu przez starostwo - zaplanowana na

cały ten rok - kwota na ten cel wydana została... już w pierwszym kwartale. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że obowiązujące w powiecie stawki finansowe na utrzymanie jednego kilometra drogi nie są zmieniane od lat.

Dziury w asfalcie to jedno, a pozimowy piach na chodnikach wzdłuż powiatowych dróg drugie. Miotły w powiecie poszły w kąty i gdyby nie niedawna decyzja władz gminy, by piachem na będących w gestii starostwa chodnikach zajął się nasz Zakład Gospodarki Komunalnej, zalegałby pewnie na nich do dziś. Jedyne na co stać było starostwo w tej mierze, to pozamiatanie przed Wielkanocą fragmentu chodnika na ulicy Brzezińskiej od stacji w Bedoniu do Andrespola. No cóż - widać: grunt to front! Może idzie też o to, że skoro zimą powiat nie odśnieża swoich oblodzonych chodników i nie posypuje ich piaskiem - skoro musimy to robić my - to zgodnie z filozofią jednego z bohaterów „Misia” Stanisła-

wa Barei, wiosną nie zamierza piachu usuwać. Zimą jest zimno, więc na chodnikach musi być śnieg i lód - takie są nieubłagane prawa natury. A kto w mrozy sypał piach, niech go później posprząta - to nieugięte prawo logiki.

A jednak my w redakcji mamy w tej sprawie wątpliwości - jedenastego czerwca drogą e-mailową wysłaliśmy do naczelnika Wydziału Rozwoju Gospodarczego, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego Zbigniewa Burzyńskiego list zawierający dwa pytania: po pierwsze - kiedy na zlecenie powiatu i za jego pieniądze polatane zostaną biegnące przez naszą gminę drogi powiatowe?; po drugie - kiedy starostwo przekaże do Brójec pieniądze na utrzymanie swoich dróg, które wystarczą na dłużej niż kwartał?

Na odpowiedź czekaliśmy tydzień - bezskutecznie! Zamiast niej na elektroniczny adres redakcji trzynastego czerwca trafiło pytanie skiero-

wane przez naczelnika Burzyńskiego do Urzędu Gminy w Brójcach. Ze względu na kuriozalny charakter tej korespondencji przytaczamy ją w całości: „W związku z zapytaniem prasowym dot. terminu załatwienia dziur na drogach powiatowych przebiegających przez gminę Andrespól uprzejmie prosimy o informację, na jakich odcinkach dróg powiatowych w Gminie Andrespól zostały zidentyfikowane i nadal nie załatwane dziury w jezdniach pomimo wydatkowania w br. na naprawy cząstkowe nawierzchni kwoty 15 033,18 zł. - Zbigniew Burzyński”.

No cóż, powiat - jak stwierdził jeden z jego urzędników - wydał w tym roku na usytuowane w naszej gminie swoje drogi ponad piętnaście tysięcy złotych, ale na co...? Trudno w starostwie się w tym połapać, trzeba dopytać, bo wścibscy dziennikarze zadają niewygodne pytania. Od dawna wiadomo, że to właśnie pismaki wszystkim są winne. No i jeszcze cyklisci... K.S



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Po zakończeniu tegorocznych rozgrywek gminna piłka pobrzmiwa paradoksem. Działacze LZS Justynów, którego piłkarze w końcowej tabeli A klasy zajęli czwarte miejsce, opisują taki wynik jako porażkę. Trener Andrespola Krzysztof Kamiński, którego drużyna w rankingu punktowym IV ligi zajęła szóste miejsce od końca, twierdzi natomiast, że pozycja zespołu w tabeli nie ma najmniejszego znaczenia i postawę swoich zawodników w sezonie 2018/2019 ocenia w kategoriach sukcesu.

W gronie siedemnastu drużyn IV ligi GLKS zajął dwunaste miejsce. Nad broniącą się przez cały sezon przed spadkiem Borutą Zgierz nasza drużyna uzyskała jedynie 8 punktów przewagi. Z kolei od zwycięzcy rozgrywek RKS Radomsko w końcowej tabeli dzieli naszych przepaść 46 punktów - to praktycznie różnica nie jednej, a kilku klas. Dość powiedzieć, że podopieczni trenera Kamińskiego w trakcie całych rozgrywek 2018/2019 odnieśli 9 zwycięstw i aż 14 razy przegrywali. W rundzie wiosennej fatalnie było już na starcie - w czterech pierwszych meczach drużyna zdobyła ledwie pięć punktów. Wcześniej nie było wiele lepiej. W dziesiątej kolejce jesiennej rundy na własnym boisku piłkarze z Wiśniowej Góry przegrali 0:5 z Orkanem Buczek. Honorowych bramek nie udało się im także strzelić w przegranych 0:3 meczach z Wartą Sieradz i SandBus Kutno.

Poproszony o ocenę postawy swych zawodników Krzysztof Kamiński stawia tezę, która każe wątpić w powagę słów. Jego zdaniem, w lidze nie chodzi o uzyskiwane przez drużynę wyniki i punkty, a jedynie o realizację założonych przez trenera celów. Celem Krzysztofa Kamińskiego - jak twierdzi - było zaś utrzymanie się w IV lidze i odmłodzenie zespołu. Od najbliższej jesieni Andrespola nadal będzie czwartoligową drużyną, więc w tej mierze nie ma o czym dyskutować. Faktem jest również, że po zakończeniu jesien-

nej rundy rozgrywek trener pożegnał się ze starszymi zawodnikami, którzy nie mieścili się już w pierwszym składzie. Damian Głębski, Dominik Joachimiak, Tomasz Niżnikowski, Jan Rychta oraz Tomasz Wachowiec sami zresztą zgłosili chęć odejścia z klubu. Faktem jest jednak także, że młodzi, którzy zasilili drużynę, to w głównej mierze zawodnicy do Andrespola jedynie wypożyczeni. Szymon Szafoni, Michał Sumiński, Robert Badowski, Krzysztof i Wojciech Skawiński są piłkarzami ze Sport Perfectu. Spośród wychowanków GLKS - z grona zawodników dwóch drużyn juniorów klubu z Czajewskiego - szansę gry w IV lidze w liczącym się wymiarze czasu mieli wyłącznie Mateusz Szkopiak, Krzysztof Felczak, Wiktor Wejman. Pułk zawodników wypożyczonych ze Sport Perfectu - z klubu będącego własnością Krzysztofa Kamińskiego - wiosną poszerzył jeszcze urodzony w dwutysięcznym roku bramkarz Daniel Latek. Tak w wykonaniu Krzysztofa Kamińskiego wygląda proces odmładzania Andrespola.

Według słów trenera, celem GLKS na następny sezon ligowy ponownie będzie... utrzymanie się w IV lidze. Krzysztof Kamiński zapewnia, że gdyby „dostał” - nazywa to bardzo wprost - pół miliona złotych, to walczyłby o III ligę. Źródłem, w którym upatruje owych pięciuset tysięcy, jest budżet gminy. To oczywiście - jaka prywatna firma chciałaby w takiej kwocie sponsorować drużynę, którą od lidera rozgrywek dzieli ponad 40 punktów? Pytanie tylko, czy przy osiągniętych przez podopiecznych Krzysztofa Kamińskiego rezultatach kiedykolwiek wielkoduszością wykażą się władze gminy? W imię czego - dla satysfakcji świetnego niegdyś piłkarza RTS Widzew, który nie zdołał wykrzesać choćby cienia rzeczywistego sukcesu z zasobów piłkarskich, którymi przyszło mu dysponować? A może pół miliona złotych wystarczy na wyasygnowanie z budżetu samorządu - ku uciesze stu, stu pięćdziesięciu przychodzących na sta-

dion przy Czajewskiego kibiców, którzy stanowią ledwie ułamek spośród ponad trzynastotysięcznej gminnej społeczności...? Warto, by przed nowym sezonem piłkarskim trener Kamiński znalazł na te pytania odpowiedzi.

Ostatni - podobnie jak pierwszy - mecz tegorocznych rozgrywek A klasy LZS Justynów stoczył w Zgierzu. I choć ten premierowy - z Włókniarzem - zremisował, a czerwcowy z Borutą wygrał, nikt w klubie nie mówi, że sezon 2018/19 był dla drużyny udany. Mimo że 15 razy zespół zwyciężał i przez cały sezon - od września 2018 roku - odniósł tylko 6 porażek, według działaczy czwarta lokata w końcowej tabeli to spore rozczarowanie. W przedsezonowych rankingach podopieczni trenera Jakuba Sapińskiego wymieniani byli jako jedni z kandydatów do awansu do klasy okręgowej. Niestety, marzenia o awansie musiały zostać zweryfikowane już po rundzie jesiennej. Porażki z KKS Kozłuszki, LKS Różycą i Błękitnymi Dmosin uwiaryściły miejsce LZS-u w szczyku. Tylko 6 zwycięstw w jesiennej rundzie, 21 zdobytych punktów i aż 8 punktów straty do lidera z Kozłuszek to - jak na realia A klasy - na półmetku rozgrywek wydawało się stratą nie do odrobienia.

Początek rundy wiosennej był jednak dla LZS-u wręcz wymarzony. Trzy zwycięstwa, 18 strzelonych goli, widowiskowy futbol dawały nadzieję. W czwartej kolejce przyszedł jednak mecz, który wszystko zmienił. W połowie kwietnia na obiekt im. Andrzeja Lasoty zawitał lider KKS Kozłuszki i zwyciężając 3:1, bezdyskusyjnie zademonstrował swoją wyższość. Po tej porażce piłkarze z

Justynowa nisko spuścili głowy i tak naprawdę nie podnieśli ich do końca rozgrywek. Wprawdzie w spotkaniach z teoretycznie słabszymi zespołami potrafili zdobywać trzy punkty, lecz nie było to tak przekonujące zwycięstwa jak wcześniej. Porażki z Błękitnymi Dmosin i LKS Różycą pokazały, że w sezonie 2018/2019 miejsce LZS-u jest w środku tabeli. Po końcowym zwycięstwie w Zgierzu można się było zadowolić czwartym miejscem w ligowej klasyfikacji.

Według działaczy z Justynowa, pozycja ta odzwierciedla realne możliwości piłkarzy. W zakończonych rozgrywkach z drużynami pierwszej ligowej trójki nie udało im się ugrać nawet punktu. Z resztą stawki bilans meczów był korzystny dla justynowian. Na plus sezonu zapisała trzeba skuteczność. 76 strzelonych goli w 24 meczach - przy 38 straconych - ma swoją wartość.

Niedawno zarząd klubu, doceniając zaangażowanie Jakuba Sapińskiego, znajomość drużyny i ambicje, postanowił dać mu kolejną szansę. Jego aktualne zadanie to zbudowanie zespołu, który w nowym sezonie 2019/20 skutecznie będzie walczył o awans do ligi okręgowej. Trzon drużyny pozostanie bez zmian. Do szerokiego składu wejdą też wychowankowie klubu - najzdolniejsi juniorzy z rocznika 2002. O możliwość gry w LZS-ie pytało ostatnio kilku graczy znanych z występów w innych zespołach. W środowisku piłkarskim klub z Justynowa zawsze kojarzył się z organizacją walczącą o wysokie cele, posiadającą doskonałe boisko i gwarantującą dobrą atmosferę szkolenia. Michał Pietrzykowski, K.S.



LISTY

W połowie czerwca na adres e-mailowy naszej redakcji przyszedł list na temat nowego budynku szkoły w Wiśniowej Górze. Zaniepokojony Czytelnik - nazwisko do wiadomości redakcji - napisał w nim między innymi: „W klasach wycieczki jest tak duszno, że dzieci i nauczyciele przysypiają... Dzieci wracają do domu »gotowane« a nauczyciele i inni pracownicy w nieoficjalnych rozmowach coraz bardziej krytykują nową część szkoły. Czy jest to błąd projektowy? Czy znowu w układzie wentylacji założono coś o mniejszej mocy?”.

Ze względu na szczupłość miejsca w bieżącym numerze pisma, dziś pragniemy jedynie Państwa poinformować, że problem dał się poznać inwestorowi wcześniej - w momencie pojawienia się w czerwcu wysokich temperatur - i poddany został w Urzędzie Gminy specjalistycznej analizie. Do sprawy wracać będziemy w kolejnych wydaniach gazety. Redakcja

REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKIĆAŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespola
zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- **Doskonałą zabawę** dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- **Wysoki profesjonalizm** - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- **Wspaniałą sportową atmosferę** - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

email: kontakt@apandrespola.pl
www.apandrespola.pl

Całoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

Akademia Piłkarska Andrespola



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

Cyrk to przygoda. Codziennie inna. Nie da się zaplanować dni, każdy jest innym odkryciem. Każdy dzień jest cyrkiem. W cyrku się wychowała - wyrastała i dojrzewała. Pierwsze skoki wykonywała w brzuchu mamy, bo pani Izabela skakała z nią na arenie do szóstego miesiąca ciąży. Rodzice występowali we Francji, w Niemczech, Szwecji, Japonii, RPA, w Danii. Diana wyjeżdżała z nimi. Cyrkowe rodziny na ogół zostawiały - i zostawiają - dzieci dziadkom. Jakubczykowie nie. Ich dzieci zawsze były przy nich



Odkąd pamięta chciała robić to, co rodzice. Kolorowe życie cyrku, arena, światła bardzo motywowały ją do pracy. W rodzinnej firmie Jakubczyków jest prawą ręką taty. Najmocniej z rodzeństwa polknęła bakcyła cyrku.

- dwa lata starszy od Diany Dominik, młodsi Ewa i Filip. Diana najmocniej z rodzeństwa polknęła bakcyła cyrku. Najbardziej jest nim zafascynowana.

Niezwykle dziecięce wspomnienia wywołała z Danii. Tamtejszy cyrk ulokowany był w lunaparku. Cyrkowe dzieci od rana do wieczora miały dostęp do wszystkich parkowych atrakcji. Największą było to, że Diana wraz z koleżanką - także cyrkowym dzieckiem - mogła brać udział w pokazach fok. Kilkuletnie kompanki trzymały kijki, przez które foki przeskakiwały, a na koniec dziewczynkom „dawały buzi”.

Od dzieciństwa tata przeprowadzał ze starszą z córek siłowe treningi - stanie na rękach, pompki; mama wprowadzała ją w arkanę gimnastyki artystycznej i tańca. Pierwszy występ miała w wieku dziesięciu lat. Artystyczny pseudonim „Zuzia” przejęła od mamy. Kiedy pani Iza była w trzeciej ciąży, Diana przejęła jej rolę. Najpierw niewielkie, drobne reprzyzy - krótkie cyrkowe scenki - a potem resztę. Także pseudonim.

Podczas zagranicznych wojaży, kiedy przed występem rodzice ćwiczyli wykonywane na arenie numery, Dianą zajmował się Dominik albo jedna lub druga cyrkowa „ciocia”. Po pracy Jakubczykowie prowadzili z dziećmi regularne lekcje - tata uczył je przedmiotów ścisłych, mama humanistycznych. Po powrocie do kraju dzieci potwierdzały swą wiedzę podczas specjalnych, szkolnych egzaminów. Dopiero kiedy Diana miała pójść do gimnazjum, rodzice zostawili ją na pół roku u przyjaciół w Łodzi, bo mieli zakontraktowane występy w Niemczech. Rozstanie było ciężkim przeżyciem dla całej rodziny. Pół roku tęsknoty to - nawet w dzisiejszych wspomnieniach Diany - więcej niż sporo.

Gdy Diana była już w pierwszej klasie katolickiego gimnazjum, rodzice pożegnali się z tradycyjnym cyrkiem. Założyli własną firmę. Przestali jeździć po świecie. Od tamtej pory cyrkową rozrywkę oferują animatorom rozmaitych pikników i jesienno-zimowych



Podczas występów jest Diana i „Zuzia” jednocześnie. Pod swoim imieniem występuje w trakcie akrobacji na szarfię i w czasie popisów z hula-hop. „Zuzia” w jej wykonaniu to klaun w dziewczęcym wydaniu.

Show must go on

szarfię ją ubezpieczał i... przeżywał. Do tej pory przeżywa. Zdarza się, że i teraz podchodzącej podczas występów do szarfy córce cicho powtarza: „Nie przesadzaj, nie przesadzaj...”. Raz nie pomogło. Diana spadła z szarfy. Na szczęście nie z wysokości. Z gracją upadła „na rybkę” - na brzuch. Szybko zrobiła „komplement” - pełen uprzejmości sceniczny ukłon; gest, który mówił widzowi: „Bijcie mi brawo” - i wyszło jakby tak miało być.

Od blisko dziesięciu lat podczas występów rodzinnej firmy młoda adeptka sztuki cyrkowej jest Dianą i „Zuzią” jednocześnie. Pod swoim imieniem występuje w trakcie akrobacji na szarfię i w czasie popisów z hula-hop. „Zuzia” w jej wykonaniu to klaun w dziewczęcym wydaniu - animatorka dziecięcych zabaw i spontanicznej radości kilkulatek.

Odkąd pamięta chciała robić to, co rodzice. Kolorowe życie cyrku, arena, światła bardzo motywowały ją do pracy. Największą satysfakcję sprawiła jej dyrektor „Cyrku Zalewski”, kiedy w dwa tysiące siedemnastym roku zadzwoniła z zaproszeniem na swoją arenę. To było coś niezwykłego - pierwszy solowy występ bez pośrednictwa taty! Pierwsza solówka bez rodziców - duet akrobatyczny z życiowym partnerem Kamilem i indywidualny pokaz hula-hop. Udało się! Gromkie oklaski i zadowolenie dyrekcji. Teraz - dwa lata później - liczy się już tylko rodzinna firma. Diana nie tęskni za areną dzisiejszego cyrku. Wychowała się w innym - współczesny cyrk rozwiewa część marzeń. Kiedyś tydzień stało się na placu, był czas na występy i na przyjaźnię. Teraz cyrk zwija się z placu każdego dnia. Ciężko o stabilizację. Tamten występ w „Cyrku Zalewski” był fajną przygodą. Teraz Diana ma inne.

Co najbardziej satysfakcjonuje - możliwość wykazania się umiejętnościami, uznanie publiczności, dawanie ludziom radości? Wszystko razem. Nie ma w sobie próżności, najbardziej cieszy ją uśmiech na twarzach dzieci. A ciężkie chwile? Bywają, kiedy pracy jest więcej niżby się chciało. Albo wtedy, gdy przydarza się kontuzja, a występ musi trwać. Show must go on - trzeba zacisnąć zęby i się uśmiechać.

Dzieci Jakubczyków to czwarte pokolenie cyrkowej rodziny. Florian Jedynak, pradziadek Diany ze strony mamy po ostatniej wojnie światowej zajmował się w cyrku woltyżerką. Zaczęło się od tego, że podczas okupacji trafił na roboty do Niemiec i u jednego z tamtejszych bauerów z jeździecką pasją zajmował się końmi. Miłość do tych zwierząt uchroniła go przed obozem w Auschwitz, gdzie trafiła duża część rodziny. To właśnie niemiecki właściciel koni namówił go do tego, by kiedyś pomyślał o cyrku.

Diana kontynuuje tę tradycję. Występując w rodzinnej firmie, uczy się w Państwowej Szkole Sztuki Cyrkowej w Julinku. Jest na trzecim, ostatnim roku. Na pierwszym zaliczyć trzeba wszystko: żonglerkę, ekwilibrystykę, akrobatykę, elementy gry aktorskiej - w tym klaunadę. Najmniej zapalał w sobie wykrzesać do ekwilibrystyki. Najwięcej do akrobatyki. Na drugim roku wybiera się specjalizację i początkowo Diana zdecydowała się na duet akrobatyczny, który ćwiczyła z Kamilem. Kiedy odezwała się nabyta wcześniej kontuzja szyi, musiała zmienić specjalizację na hula-hop. Na ćwiczenia zręcznościowe z lekkimi, utrzymywanymi w nieustannym ruchu pierścieniami.

Czasem opowiada kolegom ze szkoły o wielopokoleniowej, cyrkowej

historii swojej rodziny. W Julinku jest tylko czworo słuchaczy, którzy kultywują rodzinną tradycję. W tym Diana i jej brat Dominik. Pasja to według niej miłość do tego, co się robi. Za jakiś czas - osiadła z rodziną w dwa tysiące piętnastym roku w Andrespolu - młoda cyrkowa artystka chciałaby otworzyć w okolicy akrobatyczno-cyrkową szkołę. Razem z Kamilem. Nie inaczej... Jej rodzice poznali się w szkole cyrkowej w Julinku i ona także właśnie tam poznała Kamila. Historia lubi się powtarzać.

K.S.

Kotlety rybne



Panie proponujące nam w tej rubryce przepisy kulinarne rzadko prezentują potrawy z ryb, a szkoda! Ryby na naszych stołach mają mnóstwo zalet: pomagają zadbać o serce, wzmacniają odporność, a także... odchudzają. Zawierają pełnowartościowe białko o wysokiej przyswajalności, nienasycone kwasy tłuszczowe, witaminę D oraz mnóstwo składników mineralnych, jak choćby jod, selen, fluor, magnez i wapń. A zatem - nadrabiając zaległości - oferujemy dziś Paniom kotlety z dorsza.

Składniki:

- pół kilograma świeżej ryby
- najłepiej dorsza
- jedno jajko
- jedna: cebula, bułka kajzerka i ugotowana marchewka
- zielona pietruszka
- bułka tarta
- sól, pieprz
- olej do smażenia

Wykonanie: bułkę namoczyć w mleku, cebulę drobno posiekać i przesmażyć na patelni. Rybę zemleć w maszynce razem z rozmiętą bułką. Do masy dodać cebulę, pietruszkę oraz ugotowaną, startą marchewkę. Doprawić solą i pieprzem. Uformować kotleciki, obsypać bułką tartą i usmażyć na patelni na złoty kolor.

Polecam i życzę smacznego.
Autorka potrawy:
Matgorzata Stowińska

